OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 7 października 1923 r. Nr 17.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.	Cena numeru 1000 Mkp.
Kwartalnie — 12000 Mkp.		Cena ogłoszeń:
Za granicą — 15000 Mkp.		Cała strona — 1,600·000 Mkp.
Do Ameryki — — 2 dol.		Za wiersz petitowy 1·600 „

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

PODPALACZE.

Gdziekolwiek się dziś w Polsce obrócić w mieście na jarmarku, w pociągach kolejowych, po wsiach w karczmie, wszędzie spotyka się jakichś nieznanych ludzi, którzy mają usta pełne wścieklizny, którą chcą opluć Polskę całą, zaczynając od obecnego Rządu i wybitnych w Narodzie ludzi. Mówię o wybitnych, czy oni w tej czy w innej partji pracują, ale akcentują swą polskość. Oni wszyscy są przedmiotem nienawiści tych nieznanych.

Z najrozmaitszych stron dochodzą nas o nich wiadomości. W rozmowach prowadzonych przygodnie zapowiadają nic innego, tylko tuż tuż przewrót bolszewicki w Polsce. Są to prawie bez wyjątku **żydzi, nasłani z Rosji**, aby siali ziarno niewiary w przyszłość i budzili niezadowolenie i nienawiść do obecnej Polski. **Nie mogą się oni pogodzić z istnieniem Polski, idącej ku lepszej pszyszłości.** Nie w smak im następująca z dnia na dzień poprawa stosunków, nie mogą znieść widoku fabryk w ruchu, rolnictwa w pracy. Porównując Polskę i Rosję widzą. że zamiast raju, który chcieli zaprowadzić wepchnęli Rosję na dno przepaści i odmętu, **a Polska wbrew ich woli jest, pracuje i idzie naprzód.** I to ich boli, to sprowadza szał wściekłości i nienawiści.

Tej wściekłości jednak z jaką mówią o Polsce i „burżujach" niestety społeczeństwo nasze nie przeciwstawia nic. Z baranią cierpliwością znosi obelgi rzucane na państwo, rząd i społeczeństwo, zamiast każdego takiego rzezimieszka bolszewickiego oddawać w ręce sprawiedliwości, lub przynajmniej doraźnie dać odczuć siłę polskiej pięści.

Gdyby coś podobnego zdarzało się gdzieindziej poza Polską, społeczeństwo nie ścierpiałoby takich włóczących się prowokatorów. Gdyby u nas policja sprawnie funkcjonowała, gdyby służba wywiadowcza należycie była zorganizowaną, wypadki takie nie miałyby tak powszechnie miejsca.

Ludność musi wreszcie zrozumieć, że kto chce burzyć to, co istnieje z takim trudem zdobyte i tak mozolnie budowane, ten jest wrogiem nie tylko rządu i państwa, ale jest jej przedewszystkiem wrogiem, jest zbrodniarzem wobec całego danego społeczeństwa. **Kto pozwala opluwać się bezkarnie, ten widać nie godzien się bronić.**

Niezawodnie, że obecnie ciężko jest w Polsce większości obywateli, że drożyzna i spekulacja gniotą społeczeństwo, ale każdy bezstronny **musi przyznać, że wszędzie widać poprawę.** Znikły braki aprowizacyjne, poprawiło się bezpieczeństwo, sprawniej funkcjonuje kolej i poczta. Utykamy jeszcze tu i ówdzie, ale pracy jest dość —wyzysk wprawdzie święci jeszcze swoje orgje, ale rząd wkracza, jeżeli o tem jest poinformowany. Nie zawsze sprawnie funkcjonuje administracja zwłaszcza na kresach, gdzie rządy poprzednie poobsadzały stanowiska ludźmi bez kwalifikacji i przygotowania, gorzej, bo kompromitujących często państwo i wypaczających intencje rządu. Nie przygotowano mimo pięciu lat istnienia zupełnie ma-

List z Warszawy.

Wycieczka do Grodna.

(Dokończenie.)

W konstytucji z roku 1673 uchwalono, że w Grodnie mają być obrady prawodawcze, t. j. sejmy całej Polski. A skoro miały być sejmy Polski i Litwy, to na to musiały być odpowiednie budynki. Stefan Batory zamek dawny na wysokim brzegu Niemna na nowo wymurował, i głębokim rowem go otoczył. Później gdy się zamek okazał za szczupły, August III Sas, wystawił nowy gmach i w nim to odbył się sejm w roku 1793, na którym posłowie magnaci, konserwatyści, potwierdzili Moskalom i Prusakom drugi rozbiór Polski.

Pokazywano mi tę niewielką salę, którą Moskale przerobili, że niema pojęcia, jak ona wtedy wyglądała. Sufit podparty filarami i niemasz tych galerji, z których bezwstydne damy polskie, w towarzystwie opasłych na polskim chlebie Moskali, spoglądały na posłów, swych mężów i kochanków, jak pracują w pocie czoła, aby tylko woli carycy stało się zadość, i czekały rychło pójdą na objad, którego im nie żałował minister Katarzyny Siewiers.

Musiały im nie być miłemi słowa dzielnych patrjotów rzucane pod adresem posłów sprzedawczyków, a tych im nie żałowała partja patrjotyczna, lubo ich było zaledwie 21 przeciw 63. Patrjoci wołali n. p. do jednego: „Komu to, zdrajco, przysiągłeś, Ojczyźnie czy Siewiersowi?" Albo „Mam dowody, żeś brał pieniądze i t. d. Ale czy ich

szyny skarbowej w b. Królestwie, nie wdrożono społeczeństwa do obowiązków wobec państwa, Cóż dziwnego, że jest jeszcze źle, skoro w dodatku społeczeństwo traktuje swoje własne państwo i swój własny rząd jak wroga, nie płaci podatków, stara się na każdym kroku uchylić od obowiązków wobec tegoż państwa, nie szanu je prawa, obniża powagę władzy.

Na tem tle w każdym, który poniewiera Polskę i obecny rząd, stara sie widzieć znaczna część społeczeństwa swego sprzymierzeńca. Stąd płynie odwaga tych prowokatorów, których jest pełno wszędzie do rzucania się na Polskę i rząd, do zapowiadania przewrotu bolszewickiego z wyrżnięciem „burzujów". Na szczęście Polska za bliskim jest sąsiadem raju bolszewickiego, aby nawet najbardziej niezadowolony obywatel pragnął popaść w odmęt bolszewicki: **I gdyby nagle stanęło przed nim okropne widmo współczesnej Rosji, wyciągnąłby obie ręce ku tej przez niego samego i przez wrogów znienawidzonej, poniewieranej, oczernianej Polsce, aby go ratowała.**

OWOCE SOWIECKIEJ ROSJI.

Sześć lat trwa terror bolszewicki, a w ciągu pierszych trzech lat tego terroru, ofiarą padło w Rosji:

28 biskupów;
1215 księży;
6775 profesorów;
8000 lekarzy;
54. 650 oficerów!
260. 000 żołnierzy;
50. 500 żandarmskich oficerów;
48. 500 policyjnych urzędników;
12. 950 właścicieli dóbr;
355. 250 inteligentów;
193. 350 robotników;
855. 218 chłopów;

1, 802, 436 osób zatem zostało w bolszewickiej Rosji w tych trzech latach straconych. Między niemi było **193.350 robotników i 851.218 chłopów rosyjskich**, a więc tych ludzi, dla których **Lenin i Trocki** gotował rzekomo raj w Rosji.

Wszystkie te cyfry powinny być dla każdego zdrowego mózgu straszliwą i wymowną **przestrogą**.

Do tej potwornej statystyki, niechaj czytelnik doda jeszcze **niezliczone ofiary głodu i epidemji w Rosji,** wywołanych rządami bolszewików. Liczba ich wynosi według źródeł bolszewickich **10 do 20 miljonów...**

Wara oszczercom od chłopskich wodzów.

Demokracja i demokratyczne swobody. To błogosławieństwo obecnego wieku ludzkości, jednak stają się one niekiedy, jak nóż w ręku dziecka niebezpieczne, jeśli społeczeństwo do nich nie dorosło. Ma to miejsce n. p. u nas, a dowodem na to jest sposób prowadzenia walki politycznej. Walka ta, walka o metody rządzenia Państwem istnieje wszędzie, jednak w krajach do demokracji dorosłych traktuje się tę sprawę jedynie ze stanowiska dobra kraju i bez zbytniego zaufania w swoją nieomylność. Politycy nasi nie przypuszczają, że prócz nich kto inny może mieć rację, a zwalczając swego przeciwnika, dają się unosić słowiańskiemu temperamentowi i tę walkę o poglądy zmieniają w walkę na noże. Objaw ten, dający się obserwować od początku naszej niepodległości, zaznacza

---

to opamiętało? Broń Boże! Prawie wszyscy brali od Moskali od 100 do 300 i więcej dukatów na miesiąc, to nic dziwnego, że musieli to odrobić, i gdy takiego łajdaka jakim był poseł Podhorski, wyrzucić chciano z sali sejmowej, to wolał się schronić do wychodka obok, aby tylko był na podorędziu, gdy trzeba rozbiór Polski zatwierdzić.

Patrjoci trzymali się dzielnie! Nie przeraziły ich ani armaty, w zamek wycelowane, ani jenerał Rautenfeld z 12 oficerami obecny na sali, ani, że najgorliwszych posłów Szydłowskiego, Skarżyńskiego, Krasnodębskiego, i Mikorskiego uwięziono. — Siedzieli w sali uparcie wszyscy a cały sejm milczał i było ani mrumru! A gdy nalegano na króla, by coś gadano, bronił się mówiąc: „przecież nie mogę nikogo zmusić by mówił!" Nareszcie jeden nikczemnik po 3 - ciej godzinie w nocy powiedział, że kto milczy ten się zgadza, co potwierdził marszałek sejmu Bieliński. I akt podpisali, a król aż ołówkiem z braku pióra!

Najgorliwsi zostali przez carycę nagrodzeni. Bezstronny jak na Moskala historyk Kostomarow tak o tem pisze:

„Wierne Rosji Polaki dostały nagrody, już to ordery, już klejnoty na pamiątkę: Moszyński, Tyszkiewicz, Sułkowski, Ogiński, Zabiełło, Załuski, Dziekoński, Ożarowski, i inni. Otrzymali nagrody marszałek Bieliński i Pułaski po sto tysięcy złotych za to: **„szczo horoszo wypełniali prykazania Siewersa".** («Poślednie gody Rieczypospolitoj»)

I cóż to byli za ludzie, którzy własnej matce (która ich złotem obsypała od stóp do głów) wbijali miecz zabójczy w serce? Słusznie Kraszewski pisał o nich:

„Była to zgraja awanturników, szulerów i intrygantów".

Zamordowawszy ojczyznę, uciekli każdy do swego kąta. A byli to ludzie nie głupi, byli to ludzie, których Pismo św. zwie „bogaczami ziemi« — Polacy, niestety!

Trzeba jednak dodać, że później synowie i wnukowie tych ludzi, służąc wiernie Ojczyźnie i oddając życie nieraz za nią, starali się naprawić błędy ojców, ale i dziś widać u niektórych, że jeszcze psią wodę warzą.

A na cóż ja to przypominam dziś, gdy sprawców zdrady grodzieńskiej nawet groby zaginęły i lepiejby o tem zapomnieć?

Takby wypadało, ale będąc w tem miejscu wspomniałem, że z powodu połączenia się »jedynki" z „ósemką" nietylko różni podskakiwacze i warchoły koronni, ale i zwolennicy pańskiego „Czasu« zowią nas nie dwuznacznie »zdrajcami«, a więc i ja, służąc trzydzieści przeszło lat sprawie ludowej, podług tych „patrjotów ideowych" miałbym być zdrajcą. Muszę przeto przypomnieć nie tym surdutowym warchołom, których robotę rozumię i znam ich „ludowość», ale tym magnatom z „Czasu", czy nasza

się jaskrawo właśnie w chwili obecnej. Rząd obecny zwalczany jest z niebywałą nietolerancją, a wściekłe ataki zjednoczonej opozycji dochodzą do szału. Na głowę naszego Prezesa i naszych przywódców wylewa się co dzień kubły pomyj, nie szczędzi się im najcięższych kryminalnych zarzutów, ubranych w słowa karczemne, których przytoczenie nie licowałoby poprostu z powagą naszej gazetki. Ten fakt jednak sam, choć tak przykry dałby się przeboleć, gdyby nie pociągał za sobą doniosłych szkód dla całego Państwa.

Oszczerstwa miotane w prasie opozycyjnej na rząd, odsądzanie od uczciwości i rozumu ludzi Polską kierujących, podkopywać musi zaufanie zagranicznych państw do tej Polski.

Nic dziwnego też, że na terenie międzynarodowym często spotykają nas niepowodzenia, bo zagranica widzi ten brak spoistości wewnętrznej społeczeństwa i Rządu.

Dziwnem się jednak zdaje człowiekowi trzeźwo myślącemu, że to lżenie kierowników Państwa i to szkalowanie uczciwych ludzi przez zacietrzewionych pismaków opozycyjnych, uchodzić może tak bezkarnie. Piękna to demokracja. piękna wolność słowa i prasy jeśli pozwala na poniewieranie rządu. Przecież ustawa nie pozwala nawet złodzieja nazwać złodziejem, jakiem więc prawem traktuje się naszych wodzów jak przestępców. Jeśli ludzie ci popełnili istotnie jakieś zbrodnie, należy ich napiętnować podaniem dowodów, jeśli zaś zawinili tylko tem, że ich poglądy nie podobają się jakiemuś redaktorkowi z „Naprzodu« lub innej szmatki dziennikarskiej, to niech się zwalcza ich poglądy w sposób kulturalny, ale nie przez ordynarne oszczerstwa i wyzwiska. Gdy niegdyś prasa prawicowa atakowała osobę czcigodnego Marszałka Piłsudskiego w sposób obraźliwy i szkodzący Państwu, oburzały się na to pisma lewicowe, zwracając uwagę na brak kultury i szkodliwość tej akcji dla Państwa. Używając dziś tej samej, zwalczanej niedawno u innych metody w walce z rządem premjera Witosa okrywa się prasa lewicowa śmiesznością. Wśród bałwanów tego morza zbrodniczej walki politycznej, prowadzonej niegdyś z prawej dziś z lewej strony, wznosi się jak wyspa wysoki poziom taktyki politycznej naszej partji chłopskiej. Jak niegdyś, tak i dzisiaj szanowała nasza prasa przeciwnika i walczyła z nim w sposób uczciwy, uzasadniając zarzuty dowodami. Nikt nie znajdzie w naszych gazetach ordynarnych i gołosłownych napaści, jakiemi napełnione są organa partji miejskich. Lecz chłop polski szanując inne klasy społeczne wymagać musi od nich również szacunku dla siebie i dla swych przywódców. Niech wszyscy wiedzą, że lud czci tych, co dla niego pracują, że pewne osoby, jak osoba prezesa Witosa stały się sztandarem ruchu ludowego, stały się dla ludu świętością, a chłop nie pozwoli pluć na swe świętości.

Dziś, gdy zohydzanie zasłużonych działaczy ludowych doszło do ostateczności, musi chłop polski, wciąż jeszcze cierpliwy, założyć protest i zażądać od rządu położenia kresu tej zbrodniczej robocie — musi chłop polski zawołać w kierunku oszczerców: »Wara od naszych wodzów«!

Prof. Lesiak.

Prezes Wincenty Witos w Kępnie.

Niedziela 16 bm. mieszkańcom miasta i powiatu kępińskiego pozostanie na długo w pamięci. W dniu tym gościem miasta Kępna był najwyższy przedstawiciel Rządu polskiego Prez. Rady Ministrów Wincenty Witos. Przybycia Prez. Witosa do Kępna oczekiwała miejscowa i okoliczna ludność z wielką radością! Dowodem tego były niemilknące okrzyki na cześć Prez. Witosa i obsypywanie Go kwiatami. Miasto udekorowano w sztandary narodowe, ulice przystrojono zielenią i licznemi bramami trjumfalnemi.

Na stacji przed Kępnem w Hanulinie, pociąg wiozący Prez. jechał wolno, a urzędnicy kolejowi ze sztandarem oddawali honory. Orkiestra kolejowa odegrała hymn narodowy. Na dworcu w Kępnie oczekiwały dostojnego gościa organizacje i liczne rzesze ludu. Wysiadającego z pociągu Prezesa Rady Ministrów powitał miejscowy starosta Dr Kasprzak w imieniu powiatu i miasta serdecznemi słowami, poczem poseł Wójtowiak jako prezes komitetu wystawy. W przemówieniu swem p. poseł zwrócił uwagę na to, że Kępno było zawsze przedmurzem niemczy-

---

robota, a robota ich naddziadów — jest równoznaczną i zasługuje na taki zarzut?. A do tego ci różni „Dzikousze“ i „Hupkosze“ dziś tak nam przedstawiają wciąż Szelę, że trudno nie przypomnieć sobie gorszych **Szelów** grodzieńskiego sejmu. Nasz Szela był głupi i podjudzony ich Szele byli mądrzy i nie setki ich zabili ale cały naród!... Już pogański, wielki filozof Sokrates powiedział: «Najwyższą zaletą w człowieku jest sztuka jednania sobie serc ludzkich i wiązania ich między sobą wzajemną przyjaźnią, bo tym trybem można wiele dobrego na świecie dokonać».

My widząc do czego prowadzi robota lewicy, w jednej trzeciej nie polskiej, a często nam wrogiej obraliśmy inną drogę, którą każdy Polak, nie warchoł i nie karjerowicz, powinien uznać, a tym czasem to pewnych ludzi srodze zabolało.

Rozumiem warchołów i ludzi zarozumiałych, o marnych zdolnościach, i rozumnych innych lewiczaków, którzy lamencą, bo im zdechła kurka, co im jedynie złote jajka znosiła, ale co już panów stańczyków, ziejących jadem na tę zgodę, trudno mi zrozumieć. Ludzie ci, mieniący się ludźmi „ładu i porządku“, zawzięcie niegdyś zwalczali demokratów, potem Stojałowskiego, a Wysloucha zwali «Klapouchem»,*) zwalczali ruch ludowy w Galicji z całą namiętnością; dziś Sanojce, Putki, Łuckiewicze, Grünbaumy i t. p., są u nich ludźmi wartościowymi, i przedrukowują ich wypociny z gazetek z całym cielęcym zachwytem, byle sobie użyć w swem zacietrzewieniu dziedzicznem.

Zamiast pomóc w montowaniu konsolidacji stronnictw polskich w Sejmie i kraju, oni judzą, gorzej od najskrajniejszego warchlaka i to „w imię Boga“ i „dla dobra Ojczyzny!“

Dlaczego? **Bo ich tam niema!**

A pocóż nie dali się wybrać? Wydali tyle miljonów jak przyznał pan na Dzikowie, że 5 miljonów kosztuje ich każdy poseł endecki. Pięć miljonów wtedy!... a endecy chcą ich majątki dawać chłopom.

Ha! Mości panowie! Pisał onegdaj w «Czasie» pan „Civis“, „że szlachta była zawsze ofiarną i szła zawsze na czele chorągwi, wystawionej nieraz własnym kosztem i szła bronić Ojczyzny“. A czy wszyscy i zawsze za darmo? Czy jak który, od króla nie dostał tego, czego chciał, to czy nie warcholił i nie porywał się nawet na króla orężem? Czy za to nie oddali królowie polscy, panom chłopów na wieczność? Czy, służąc wojskowo, też wojska nie rabowały bezkarnie i bezprawnie biednego ludu? Czyż tego nie czyta się u naszych historyków? Piszący te słowa ma u siebie współczesne wykazy szko-

*) „Krakus“.

zny, przetrwało ciężkie chwile i dziś otwiera sternikowi nawy państwowej podwoje, witając Go serdecznie.

Po przedstawieniu przez p. Starostę przedstawicieli władz i członków Komitetu wystawowego, wychodzącego Prez. z peronu powitała córeczka p. Mularczyka, Michalina, pięknym wierszem, ułożonym specjalnie na tę uroczystość, wręczając mu bukiet róż. Ku miastu wśród szpalerów organizacyj miejskich, włościańskich, Kółek rolniczych i dziatwy szkolnej szedł Prez Witos pieszo. Okrzykom na cześć Prez. nie było końca. Po krótkiem śniadaniu u p. Starosty przeszedł p. Prez. Witos przez miasto wśród powodzi kwiatów rzucanych przez dzieci i ludność aż do młynów kępińskich, skąd udał się samochodem do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawił w asystencji dwóch księży ks. kanonik Zborowski z Poznania. Po skończonem nabożeństwie orkiestra zagrała »Boże coś Polskę.

Po nabożeństwie na chwilę udał się Prez. na plebanję, a potem na miejsce otwarcia wystawy. Tu powitał Prez. Witosa przewodniczący komitetu wystawy poseł Wójtowiak, na co odpowiedział Min. rolnictwa Gościcki, który przybył na otwarcie wystawy wraz z Drem Barabaszem, przedstawicielem Min. Przemysłu i Handlu. Po przecięciu wstęgi zaczęło się zwiedzanie wystawy, która przedstawia się imponująco. Pan Prez. ze specjalnem zainteresowaniem zatrzymywał się przed okazami bydła i koni, jak również produkcji rolnej wytwórczości domowej i pasieką, gdzie wystawiono aparat do hodowania „matek« rojowych.

Przed śniadaniem przyjął Prez. delegację miejską w sprawie upaństwowienia gimnazjum żeńskiego i delegację powiatu wieluńskiego w sprawie budowy kolejki. Po śniadaniu odjechał Prez. na pogranicze śląskie do Bralina.

Z Bralina odjechał Prez. do Siemianic, oddalonych 15 klm. od Kępna. Na tej przestrzeni ludność wiejska udekorowała drogę w bramy tryumfalne z napisami „Witamy". Bram tych było około 15. Po drodze oczekiwały tłumy ludu, wznosząc okrzyki na cześć Prez. Witosa. W Opatowie powitał Prezesa przed kościołem miejscowy ksiądz dziekan pięknem przemówieniem, a dzieci śpiewem. Następnie odjechał Prez. Witos na pogranicze Śląska, gdzie odebrał raport od straży celnej. W Siemianicach zwiedził gospodarstwo małorolne, poczem udał się do p. Szembekowej, zaproszony na podwieczorek. W powrotnej drodze zwiedził jeszcze p. Premjer gospodarstwa małorolne. Wieczorem odbył się bankiet, wydany przez komitet wystawy. Pierwszy przemówił w imieniu miasta i ludności starosta Dr. Kasprzak. Pobyt, powiedział on, Prez. w Kępnie, zapisany został złotemi głoskami. Stać będziemy na straży granicy tak bliskiej tutaj. Słowa Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego wypowiedziane w Lublinie, odezwały się tutaj radosnem echem. Według słów jego utrwalamy i rozszerzamy nasz stan posiadania polskiego, gdyż Kępno liczy obecnie tylko 3% obcej ludności; Starosta zakończył swe przemówienie, wznosząc zdrowie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie zabrał głos wiceprezes komitetu wystawy p. Krzywoszyński, ziemianin z Domanina. Dziękując Prezydentowi za zaszczyt, podkreślił troskę, jaką żywi społeczeństwo z powodu niebezpiecznego i bliskiego sąsiedztwa. Fundamentem obrony kraju, powiedział mowca, jest praca. Wystawa ta jest odruchem tutejszej ludności. Wyrażamy wdzięczność za pomoc i poparcie Rządu. Wiemy, że Rząd ma trudności z zewnątrz i wewnątrz, ale Rząd ten potrafił zdobyć ufność społeczeństwa dlatego przy nim stoimy. Jego hasłem jest naprawa Rzeczypospolitej. Hasło to podjęliśmy. Rząd ten może liczyć na nasze poparcie, bo jemu wierzymy. Mówca zakończył przemówienie, wznosząc w ręce Prezydenta okrzyk: Rząd nasz centralny niech żyje!

Potem zabrał głos ks. prob. Nowacki, wznosząc okrzyk na cześć armji polskiej, dzięki której rolnik polski może spokojnie rolę obsiewać i wykarmiać dzieci całego kraju.

W odpowiedzi na wygłoszone przemówienie zabrał głos Prezydent Witos, który powiedział między innemi:

Przemówienia przedmówców przywołały mi na pamięć pewne dwa fakty: rozmowę ze śp. Niegolewskim, członkiem koła polskiego w Berlinie i rozmowę z osadnikami na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. Osadnicy ci ludzie prości, powiedzieli mi jednogłośnie, że krzywdę zrobił im ten, kto rozbudził ich nadzieję. Pierwszy zaś ś.p. Niegolewski we Fryburgu, albowiem tylko tam na obcej ziemi można było pracować, znając niesforność charakteru polskiego, oznajmil mi, że przedstawiciele trzech zaborów będą mogli wspólnie pracować dla Polski i wtedy będziemy silni i stworzymy silną Polskę. Niezależność Polski stworzyła konieczność. Aby poprawić istniejące stosunki, musimy sobie uprzytomnić nasze wady jak i nasze zalety.

U nas jest ogromna zdolność do ofiar i do poświęcenia Kiedy jednak chodzi o pracę żmudną, spotykamy wtedy mniej ochoty, zdolności i ofiarności, a jednak teraz w tym to okresie ta druga ofiarność jest potrzebniejsza. Tam trzeba było tylko umieć umierać, tu trzeba umieć żyć. Piękne rezolucje nie wystarczają. Czynu trzeba, a tego brak. Finanse nasze wyma-

---

dników oficerów, których za złupienie bezprawnie chłopów biedni królowie pozywają przed sądy!

Dziś czasy się zmieniły; inni szli i mają iść miljonami bronić Ojczyzny. Wasi przodkowie bronić musieli Ojczyzny,—bo bronili swych wielkich i bogatych dóbr, a gdy ich bronić przestali, wzięli ich obcy pod nogi i jednym fortuny zabrali, a inni musieli się płaszczyć przed najeźdźcami, i siedzieli cichutko jak trusie..

Powiedziałem, że gdy nie chcieli bronić Ojczyzny, to ta im zginęła. **My jej nie mieli wtedy:** ona była naszym ojcom macochą!

Nie mogli dobyć oręża na wrogów, bo jak im już w roku 1656 słusznie pisał ks. **Starowolski**:

„broni nie będziecie mogli dobyć na wroga, **żeście ubogich kmiotków** niemi **bili niewinnie i siekli w domach** ich okna, stoły, skoble i kłódki do komór. **Obciążaliście poddane wasze gorzej niźli egipską niewolą i t. d.** („Lament utrapionej Matki").

Dziś tym, którzy bronić idą lub pójdą Ojczyzny, a nie mają żadnego utrzymania, trzeba też udzielić i z tego, co wy macie nadmiernie, abyście z reszty mogli żyć spokojnie i oni, żeby wiedzieli, że bronią Ojczyzny i swego zagona. Powinno to być inaczej, powinno się bronić i pracować dla Ojczyzny z miłości dla Niej, ale kto to dziś tą drogą szedł i idzie?

Nie dawać było miljonów endekom na wybory, ale podzielić się z potrzebującymi, jak to zrobił już niejeden z zacnych panów, a wtedy nie bałby się jeden i drugi reformy rolnej, której się już nie obronicie niebożęta, choćbyście adwokatom **„suto«** płacili za obronę, jak wam to pan „Civis" w „Czasie« radzi, bo już kości rzucone.

A jeżeli się wam niektórym tak bardzo podoba robota panów Thuguttów, Sanojców i Grünbaumów, to **powrót zawsze do nich jest możliwy,** ale czy to i Polsce i wam »Czasownikom« wyjdzie na lepsze, to sobie już sami dośpiewajcie.

W każdym razie, **my schowali urazy do kieszeni, by Polskę ratować.** Tak żona Witosowa, jak nasze, gnój od bydła jak wyrzucały, tak wyrzucają; na tem nie zarobił żaden z kolegów ani niucha tabaki, nie już, jak posłowie grodzieńskiego sejmu.

Bijcie nas, i konserwo krakowska, żydy, półżydki i nieżydy. My to, cośmy zrobili, zrobiliśmy w najlepszej wierze, wiedząc, że prawdą jest najświętszą, że zgoda buduje a nie-zgoda rujnuje. Że jeżeli djabeł będzie szedł przeciw djabłu jakoż się ostoi królestwo jego. To Chrystus powiedział, a panowie z »Czasu są ponoś religijni nie lada jako: Każdy Sodalis Marjanus.... A ino!

Jakób Bojko.

gają płacenia podatków, a podatków tych się nie płaci jak potrzeba.

W momencie prób, jakie przechodzimy, konieczna jest obopólna ufność społeczeństwa i rządu. Prawdą jest, że stosunki w Polsce nie są idealne, albowiem stosunki te nie są jeszcze uporządkowane, tak ze strony wschodu, jak i u was ze strony zachodu. Jeżeli mówi się o naprawie, koniecznem jest, ażeby dla tej naprawy społeczeństwo przyszło z pomocą Rządowi, Rządowi narodowemu niezależnemu od żadnych obcych wpływów. Skończyć raz trzeba z przesądzonym liberalizmem, jak i z przesądzonym szowinizmem. Wielkich zamierzeń nie rozwiązuje się jednym zamachem. Trzeba dużej pracy i wielkich poświęceń. Tak bardzo na obcych opierać się nie można. Społeczeństwo polskie tak nerwowe mą przed sobą dwa problematy. Finanse i drożyzna. Jedyną drogą ku naprawie, którą panowie podkreślaliście jest praca aż do skutku. Wy tutaj pracę postawiliście najwyżej. Wy w tej dzielnicy, którą kocha się prawdopodobnie najbardziej w całej Polsce, dawajcie dalej dobry przykład całości państwa (huczne oklaski).

Następnie pan Prezydent wzniósł toast na cześć Wielkopolski w ręce p. wojewody.

Po bankiecie odbył się raut, poczem p. Prezydent w towarzystwie swego otoczenia odjechał do Warszawy.

Premier Witos wśród ludu wielkopolskiego.

W drodze na otwarcie wystawy rolniczej w Kępnie zatrzymał się P. Premier w całym szeregu wsi wielkopolskich, witany wszędzie entuzjastycznie.

Chcąc bliżej zapoznać się z obecnym stanem wsi oraz miejscowycych stosunków, wyjechał P. Premier wczesnym rankiem dnia 15 b m. z Poznania.

Mimo dnia roboczego, wsie przybrały charakter odświętny. Obok bram tryumfalnych olbrzymie tłumy ludności, stowarzyszenia, organizacje, władze lokalne, dzieci szkolne.

Krótki, a serdeczny napis na każdej bramie trjumfalnej wita — piastowego włodarza nawy piastowej, a nastrój zebranych mas, świadczy, jakiemu przeobrażeniu ulegają stosunki w Polsce. Proste serca i serdeczne pod siermięgą włościanina — nie znając fałszu i obłudy — każą wierzyć że ta zmiana nie jest czasową, lecz że przez nią dokona się wielkie odrodzenie Ojczyzny, czerpiąc swe podstawy w tak wyrobionej dzielnicy, jaką jest Wielkopolska.

Otuchą i wiarą brzmią wszędzie przemówienia powitalne. Wśród powodzi kwiatów, nieustających wiwatów przejeżdżał P. Premier Czerlejkę. Czerlejno, Ostrów, Pławce, i Żabno oraz cały szereg mniejszych miejscowości. W powyżej wymienionych zatrzymał się wszędzie P. Premier, witany przez sołtysów i goszczony przez całą gromadę Czerlejka — to sami drobni gospodarze — lecz wielcy sercem i oddaniem się Polsce. Sołtys Rokosz witając Premiera — składając wyrazy czci złożył dowód jak lud polski potrafi ocenić pracę dla Niego i dla Ojczyzny. W powyższych miejscowościach zwiedził Premier szkoły, oraz gospodarstwa miejscowe interesując się żywo wszelkimi zagadnieniami dotyczącymi lokalnych stosunków. W Żabnie był p. Premjer w miejscowym kościele witany serdecznie przez tamtejszego proboszcza, jak też i całą parafję.

Wieczór dnia 15-tego wypełniły konferencje polityczne w Poznaniu.

Dnia następnego po zwiedzeniu wystawy w Kępnie po przez dziesiątki bram tryumfalnych oraz olbrzymiego wprost entuzjazmu wszędzie go oczekującej ludności udał się p. Premier do Bralina, miejscowości położonej na granicy niemieckiej. Miejscowość ta zniszczona wielkim pożarem, świadczy o tężyźnie naszej narodowej gdzie mimo tak wielkiej klęski — ludność nie opadając na duchu dzielnie i energicznie bierze się do pracy, aby choć częściowo to wielkie nieszczęście zmiejszyć.

W Bralinie odwiedził Premier Ks. Gabryela, którego pracy zawdzięczamy, że Bralin przypadł Polsce w czasie plebiscytu. Praca ks. Gabryela była nie strudzoną tak, że mimo rozlicznych prześladowań i trudności, Bralin pozostał przy Polsce.

Z Bralina udał się Premier do Siemianic, gdzie był witany przez całą parafję oraz nauczycielstwo.

Nastrój panował wszędzie nadzwyczaj podniosły. Lud wielkopolski wystąpił godnie i odświętnie. Nie na rozkaz, nie na zamówienie wyległy wsie całe wzdłuż drogi — aby witać swego Prezesa Rady Ministrów i Wodza ruchu ludowego.

I te chwile właśnie każą wierzyć, — że będzie lepiej u nas, że z każdym dniem idziemy naprzód.

Doniosłe obrady nad poprawą bytu urzędników i robotników.

Z inicjatwy i pod przewodnictwem p. Prezesa Rady ministrów odbywały się dnia 19 i 20 u. m. konferencje zainteresowanych Ministrów, przy wybitnym współudziale czynników parlamentarnych, między innymi posła Korfantego.

Na konferencjach omówiono szczegółowo sprawy dotyczące uregulowania poborów pracowników państwowych i robotników zajętych w przedsiębiorstwach państwowych, jako i też prywatnych.

Wnioski dotyczące zasadniczego uregulowania płac robotniczych, stojących dziś często w małym stosunku do istotnych potrzeb, oraz ewentualnych silnych represyj, przeciw opornym przemysłowcom ma przedstawić na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów, Minister Pracy i Opieki Społecznej.

Konferencje trwały po kilka godzin dziennie.

Materjał omówiono wszechstronnie, umożliwiając w ten sposób szczegółowe opracowanie wniosków, które pozwolą ciężkie położenie pracowników państwowych oraz robotników w części przynajmniej poprawić.

W ostatnich czasach pracowała pod przewodnictwem b. Ministra Kolei Zelaznych p. inż Jasińskiego specjalna Komisja Oszczędnościowa Ministerstwa Kolei Żelaznych i zdołała prace swe ukończyć.

. Znaleziono, że stan zatrudnionych obecnie pracowników przekracza w znacznym stopniu istotne zapotrzebowanie tak, że zwolnienie powstałej stąd nadwyżki nie wpłynie w zupełności na wydajność

i sprawność naszego kolejnictwa, a w rezultacie osiągnie się tą drogą znaczne oszczędności w biernym stale budżecie Ministerstwa Kolei Żelaznych. P. inż Jasiński przedłożył szczegółowy plan sanacji tych stosunków Ministrowi Kolei Żelaznych i uzyskał zupełną zgodę tegoż.

Sprawa powyższa będzie tematem obrad najbliższego posiedzenia Rady Ministrów.

Czy rezerwiści W. P. mają zginąć z nędzy?

Muszę poruszyć sprawę, zdaniem mojem bardzo ważną, bo obchodzącą szeroki ogół rezerwistów Wojsk Pol.

Kiedy bolszewicy zagrażali naszej niepodległości, to wówczas obiecywano żołnierzom, dzisiejszym rezerwistom, złote góry. Obiecywano ziemię, obiecywano pierwszeństwo w dostaniu rozmaitych posad biurowych, czy też pracy w fabrykach czy innych zakładach. I szli wówczas chętnie wszyscy, bo wierzyli, że gdy nieprzyjaciel zostanie wyparty z granic Państwa, gdy nastaną normalne stosunki, to przecież i dla tych szarych polskich bohaterów zabłyśnie lepsza dola. Jednakże srodze się zawiedli. Obiecanki pozostały tylko obiecankami, bo gdy strach patrjotyczny minął, gdy obecnie każdy jest spokojny o swe życie i mienie, gdy wróg pokonany już nam nie zagraża, o wszystkiem zapomniano.

I widzi się dzisiaj po kancelarjach całe legiony panien widzi się po fabrykach i zakładach ludzi, którzy z wojskiem polskiem nie mieli nic wspólnego, którzy pod rozmaitymi pozorami powykręcali się od służby wojskowej, a często nawet wrogo przeciw Państwu występowali, jednakże trudno jest tam spotkać byłego żołnierza frontowego A przecież ci ludzie są to przeważnie biedacy, bo bogaczów na froncie nie wiele było; jeśli się zaś jakiś trafił, to w magazynie, prowianturze, albo w formacjach tyłowych. A co do rozdziału ziemi pomiędzy żołnierzy, to już lepiej o tem nie wspominać. W dodatku wskutek rozporządzenia Min. Spr. Wojsk., nie daje się rezerwistom pozwolenia na wyjazd za zarobkiem za granicę. Zarządzenie to aczkolwiek jest zresztą całkiem słuszne, bo przecież Państwo nasze, otoczone ze wszech stron wrogami, nie może pozbywać najlepszych swych sił, to jednak z drugiej strony Państwo nie może zapominać o swych obrońcach, których jeszcze potrzebować może. Więc dziwnem się nam wydaje owo protegowanie panien, które w kancelarjach z nawału pracy, aż paznokcie obgryzają. Ale gdy przyjdzie wysłużony żołnierz, to wszędzie jedną piosnkę usłyszy, że się nie przyjmuje, bo niema miejsca. Trafi się czasem, że i rezerwista się gdzieś wśliźnie, ale to należy do wyjątków. I nie dziw, że widzi się coraz więcej tych ludzi rozgoryczonych na własne Państwo, którego byli niejako twórcami, ludzi, którzy pławiąc się we krwi własnej i wroga, kładli podwaliny pod Państwo.

Państwo nie powinno na to pozwalać, aby obrońca jego straciwszy zdrowie, ginął z nędzy. Czyż po to broniliśmy majątków różnych hrabiów, książąt czy innych karmazynów, aby po powrocie być ich parobkami i za parę marek dziennie pracować jak woły od świtu do nocy, gdy oni rozbijają się powozami i samochodami i wydawają miljardy na zabawy i hulanki. Nie chcemy być nadal parobkami tych pasożytów średniowiecznych, tuczących się naszą krwią i potem, a wyrosłych na nędzy całych pokoleń ludu. I zdaje mi się, że także to nie leży w interesie Państwa. Mam nadzieję, że obecny Rząd p. prez. Witosa, zajmie się tą naprawdę smutną dolą rezerwistów Wojsk Polskich i jakoś te stosunki ureguluje.

Mamy prawo domagać się i domagamy się tego, by przy przeprowadzaniu reformy rolnej byli uwzględniani w pierwszym rzędzie rezerwiści W. P., bo ziemia należy do tych, którzy za nią krew przelewali, a nie do magnatów, którzy w Paryżu, Wiedniu, czy gdzieindziej hulali.

Józek z nad Białej.

Ze świata.

W Niemczech pod wpływem kapitulacji w zagłębiu Ruhr przyszło do pewnych zmian wewnętrznych. Rząd Stresemanna wydał proklamację do narodu niemieckiego, w której wskazał na konieczność zaniechania oporu, który sprowadził katastrofę ekonomiczną (miała ona kosztować 13 miljardów mk złotych). Proklamacja utrzymana jest jednak w butnym tonie i wywarła złe wrażenie we Francji. Przeciw kapitulacji wobec Francji występują narodowcy i komuniści. To grozi przewrotem w Niemczech, albo nacjonalistycznym, albo komunistycznym. Wobec tego ogłoszono w Niemczech stan wyjątkowy, a władza faktyczna przeszła w ręce min. Reichswehry Gesslera, który stał się dyktatorem. W odpowiedzi na to w Bawarji mianowano dyktatorem b. prez. min. Kahra, zagorzałego monarchistę, za którym stoi podobno Ludendorf. Kahr marzy o monarchji i połączeniu Bawarji z Austrją w jedno państwo. Wrazie gdyby Bawarja nie podporządkowała się Berlinowi, w Niemczech północnych może przyjść do wybuchu komunistycznego. A wtedy prawdopodobnie w Zagłębiu Ruhry wzięłyby górę żywioły separatystyczne, pragnące stworzyć z Nadrenji państwo neutralne oparte o Francję i Belgję. Tam bowiem od dawna ciąży im zanadto przewaga Berlina i prusactwa. Tak więc Niemcy są na rozdrożu w obliczu możliwości rozpadnięcia się. Co jednak przyniosą najbliższe dnie czy tygodnie — niewiadomo. Jedno jest pewnem, że Francja jest przygotowana w Niemczech na wszystko, ale z żądań swych nie zrezygnuje i Zagłębia Ruhr nie opuści dopóki Niemcy nie spełnią swych zobowiązań.

Solidaryzują się z nią państwa sprzymierzone, które domagają się bezwzględnego zaniechania oporu.

Bułgarja przeszła w ostatnich dniach znowu zaburzenia komunistyczne. Komuniści chcieli obalić obecny rząd, przyszło do poważnych walk, które jednak zakończyć się miały zdruzgotaniem komunistów. Odżywa widocznie agitacja komunistyczna, kierowana ręką Moskwy. We wtorek bowiem wpadł nasz rząd również na nowe organizacje komunistyczne, zasilane przez Sowiety. I u nas również usilne szpiegostwo ostatnio wykryte jest najlepszym dowodem, że bolszewicy nie chcą dać za wygraną.

Wybory do Ligi Narodów wprowadziły do niej min. czeskiego Benesza, polski kandydat upadł.

Republika turecka (?) ma być ogłoszona w Angorze w Małej Azji, a prezydentem ma zostać Mustafa Kemal Pasza.

KRONIKA.

Zwołać sejm postanowił konwent seniorów na 9-ty października.

Minister Skarbu Kucharski zaprosił przedstawicieli prasy i przedstawił swoje starania, zmierzające do naprawy skarbu W tym roku mają być zaciągnięte dwie pożyczki. Jednej na stworzenie banku emisyjnego ma dostarczyć amerykańska grupa Morgana. W tym celu jest już wszystko przygotowane i termin subskrypcji ustalony. Druga pożyczka ma pokryć niedobory budżetowe do czasu uregulowania budżetu wpływami podatkowymi. Tej drugiej pożyczki udzielić mają banki angielskie. Żadna z tych pożyczek nie jest dla Polski upokarzająca. Zarazem nieprawdą jest, jakoby grupa Morgana była instytucją żydowską, co tak uporczywie i rozmyślnie powtarzają pisma wrogie obecnemu Rządowi. Ale trudno, im nie chodzi o dobro sprawy polskiej ale nad wszystkiem góruje obawa i wściekłość a nuże Rządowi Witosa uda się wyciągnąć wóz państwowy z bagna.

Straszna katastrofa zdarzyła się w kopalni węgla „Reden“ w Dąbrowie górniczej, z powodu wybuchu gazów. Zginęło kilkudziesięciu górników. Rozgrywały się niesłychanie bolesne sceny zwłaszcza wtedy, kiedy towarzysze zjeżdżali ratować ginących pod ziemią i ratujący też częściowo padli ofiarą swego poświęcenia. Zagłębie okryło się żałobą.

Oszczędności jakie przeprowadza komisarz oszczędnościowy wojew. Moskalewski dojdą 1000 miljardów.

Dnia 18 b. m. zjawiła się u Pana Prezesa Rady Ministrów deputacja z Dublan, powiatu lwowskiego, która wręczyła zaproszenie na poświęcenie kamienia węgielnego nowo budującej się 7 - mio klasowej szkoły powszechnej.

P. Prezes otrzymał następującą depeszę: Wołyński Zjazd Okręgowy Polskiego Stowarzyszenia Ludowego w Łucku zasyła czcigodnemu Prezesowi wyrazy hołdu i uznania dla Jego patrjotycznej pracy dla dobra Państwa i Ludu Prezydjum Zjazdu — *Swida.*

Z kroniki żałobnej. Przed kilku dniami zmarł w sile wieku w Tarnowie reemigrant Wojciech Boruch. Ś. p. zmarły gnany pożerającą go tęsknotą, powrócił po wielu latach z Ameryki do Ojczyzny, którą nadewszystko umiłował, aby ofiarować Jej swe siły i grosz ciężko zapracowany. Skutkiem dewaluacji marki, zmarły stracił swe oszczędności, które w pocie czoła zebrał na obczyźnie i to podkopało jego zdrowie, oraz spowodowało śmierć.

Ś. p. Wojciech Boruch brał bardzo czynny udział w życiu Polonji amerykańskiej w mieście Omaha w stanie Nebraska. Był założycielem tygodnika „Gwiazdy Zachodu“, aby rodaków zapoznać ze sprawami polskiemi i wzniecić w ich sercach miłość Ojczyzny i mowy polskiej. Założył również „Kółko dramatyczne“, oraz pierwszą kapelę polską, był inicjatorem w urządzaniu obchodów narodowych i duszą całej tamtejszej Polonji gorąco przez nią kochany i ceniony. Cześć pamięci zasłużonego i szlachetnego Polaka — patrjoty — niech wolna ziemia polska przytuli go do swego łona, którą tak bardzo ukochał!

K. Św.

Józef Urban z Łękawicy p. Tarnów zgubił papiery wojskowe. Łaskawego znalazcę uprasza o zwrot takowych do Redakcji „Ludu Polskiego“ w Tarnowie, Burek l. 3.

Nieporozumienie. Pewien gospodarz zawiózł do Brzeska w koszyku 3 kopy jaj i sprzedał je żydowi. — Sąsiadka jego też sprzedała w tym dniu 3 kopy jaj ale w spółce „Miarka“ i wzięła na kopie kilka tysięcy więcej niż sąsiad. Kiedy się spotkali później w mieście i gospodarz dowiedział się, że sąsiadka wzięła za jaja w „Miarce“ więcej — rzekł: nie wiedziałem, że w miarce jaja drożej płacą — ja miałem bowiem jaja w koszyku; szkoda, że mi żona nie dała jaj w miarce.—Gospodyni owa pouczyła dopiero sąsiada, że ona sprzedała w spółce „Miarka“ i miała również jaja w koszyku.

Korespondencje.

Powiat Pilzno.

Politycznie powiat nasz dojrzał, wykazując dobitnie swoją stalową duszę ludową. Zmieciono przeciwników reakcji i najmitów, resztki pachołków, które chciały do Kanossy swoich braci doprowadzić. Przywódca stronnictwa katolików i kandydat siedzi w kryminale w Pilźnie za malwersacje, jakieś złodziejstwa co ponaciągał łatwowiernych ludzi. W powiecie ucichło—pracowite dłonie wieśniaków, spełniwszy obowiązek obywatelski, jęły się pracy na roli, by tą plony wydała. Życie oświatowe w Związkach Młodzieży wiejskiej podniosło się, a dowodem tego festyny, zabawy, czytelnie i przedstawienia ludowe. Towarzystwo Rolnicze i kółka rolnicze są w stadjum ponownej organizacji, gdyż nierównowaga marki polskiej utrudnia istnienie sklepów K. Roln. jak i organizacji ideowych. Bardzo dobry objaw daje się widzieć u części młodziezy wiejskiej, która interesuje się pracą oświatową i garnie się do uświadomienia. Ubolewać tylko trzeba nad resztą młodzieży wiejskiej i miejskiej, że ta po wojnie nie może się opamiętać i szuka tylko sposobności do hulatyki, a do poważnej pracy się nie zabierze.

Składnice Kółek Rolniczych podniosły się nieco od zeszłego roku. Handel istnieje szeroki, aby tylko nie brakło zaufania szerokiemu ogółowi do dalszej pracy w kooperatywach. Życzyćby należało, aby dyrekcje pracowały więcej z „zaparciem“ siebie.

Między miastem a wsią zacierają się coraz więcej różnice, znikają nienawiści. Jeszcze tylko część urzędników dokucza ludności tu i ówdzie—jeszcze na targu jakiś tam podpity »świniarz“ wyciągnie kości ojców naszych z grobu przy targu o „krasulę—ale to ostatnie podrygi, „ostatnie chamstwo« nieszczęsnych miasteczek, którego się jednak powoli wyzbywa. Byłaby zgoda między wsią a dworem tylko nasi panowie tego nie chcą, bo kiedy sami robotnikom na roli, płacą 10000 mk. dziennie, to za sągę drzewa w lesie żądają około miljon Mk. Jednodrzewo na poratowanie chałupy $1/2$ miljona mkp. Wieśniacy o miedzę płacą połowę więcej i wikt. Więc gdzie tu serce?..

Wielka krzywda dzieje się z tego powodu, że ludność nie ma pracy, bo Rząd nic nie robi koło dróg i rzek, a drożyzna szaleje, bo pośrednicy drugie tyle paskują na materjach, bieliźnie i obuwiu. Temu trzeba koniecznie zaradzić przed zimą, bo inaczej zajrzy do chałup niskich zły doradca, razem we dwójkę głód i chłód. Aby tego nie było trzeba szukać drogi wyjścia.

C. d. n.

Józef Berek poseł.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.